Nr. 264 (1386) Warszawa, Sobota 1 Października 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonpareilem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk. — na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Pierwsze posiedzenie Centralnego Komitetu Wyborczego P. P. S. odbędzie się d. 3 października o g. 11 przed poł. w lokalu Związku Pol. Posłów Socjal. Wszyscy towarzysze, wybrani na Radzie Naczelnej i na Konferencjach międzyokręgowych do Centralnego Komitetu Wyborczego proszeni są o niezawodne przybycie.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

W sprawie Rządu i polityki rządowej.

Przemówienie sejmowe tow. Daszyńskiego.

WIEŚCI O ZAMIERZENIACH P. MICHALSKIEGO.

Wysoka Izbo! Dyskusja nad expose p. Prezydenta Ministrów jest w tem stadjum rzeczą niezmiernie trudną, ponieważ każdy z nas czuje, że główną trudnością, w jakiej się znalazło Państwo, są sprawy natury finansowej. Przed odezwaniem się zatem oficjalnem reprezentanta skarbu p. ministra Michalskiego, prowadzenie debat finansowych jest rzeczą conajmniej przedwczesną. Ale kilka wieści poprzedziło już odezwanie się p. ministra finansów, wieści, które wzbudzają w nas, w szerokich kołach opinji publicznej, żywe zaniepokojenie. Do wieści tych należy nieokreślony jeszcze projekt utworzenia Rady Finansowej, o której to Radzie przebąkiwały już pisma, jako o dyktaturze finansowej. Nie mogąc wejść w istotę i w prawdziwość tego rodzaju wieści, ostrzegamy przed tego rodzaju projektem, który mógłby sprawę jasną i wyraźną zaciemnić sporem kompetencyjnym, ważnym niezmiernie dla Sejmu Ustawodawczego. Druga z tych wieści — to jakoby zaprzestanie czynności wykonawczych dla wprowadzenia w życie pożyczki przymusowej. Byłoby to potwierdzeniem naszych obaw, że pożyczka przymusowa, w zasadzie przyznana jeszcze na wiosnę 1918 r., uchwalona przez ten Sejm w grudniu 1920 r., pozostanie pobożnem życzeniem. Ale najbardziej dla nas, reprezentantów robotników, niepokojącą wieścią, jest to, jakoby p. minister Skarbu zmierzał do zniesienia perły ustawodawstwa społecznego w Polsce — 8-mio godzinnego dnia pracy.

W tym czasie, kiedy reprezentant Międzynarodowego Urzędu Pracy w Genewie wyraził się publicznie o Państwie polskiem, jako o państwie idącem krok w krok z resztą cywilizowanego świata i powołał się na to, że uchwała Waszyngtońska, poparta ustawą sejmową o 8-mio godzinnym dniu pracy, doczekać się ma w najbliższych tygodniach aprobaty Sejmu, w tym czasie poruszanie tej kwestji w tym duchu, że należy 8-miogodzinny dzień pracy znieść, staje się najniezgrabniejszym manewrem na polu międzynarodowej polityki polskiej. Ale pominąwszy już względy międzynarodowych stosunków i ów zdobyty z mozołem „prestiż" Państwa polskiego przez uchwalenie ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy, przecież rozum najprostszy wystarczy, ażeby zrozumieć, że finanse państwa nie mogą zyskać nic na rzuceniu żagwi płonących w szeregi robotników, wszystkich robotników bez względu na ich wyznanie polityczne. Wszystkie stronnictwa robotnicze oświadczyły się, jak jeden mąż za 8-miogodzinnym dniem pracy, co nie jest już kwestją partji, ale kwestją całej klasy. I dlatego nie zrozumielibyśmy nigdy, w jaki sposób Rząd dążyłby do poprawy gospodarczych i finansowych stosunków Rzeczypospolitej przez zaniepokojenie kilku miljonów ludzi, których praca jest podstawą dobrobytu i życia państwa.

Zdaje mi się, że wystarczy ta przestroga, pod adresem Rządu p. Ponikowskiego tu wypowiedziana, ażebyśmy nie potrzebowali wracać do tego tematu, nie dlatego, jakobyśmy się bali o 8-miogodzinny dzień pracy, ponieważ tej ustawy bronić będzie cała klasa robotnicza i ustawa ta musi pozostać, ustawa ta nie zostanie zmieniona.

Moi panowie z prawicy, którzy z taką lubością powtarzacie bezmyślny frazes o tem, że ośmiogodzinny dzień pracy szkodzi życiu polskiemu, przypatrzcie się waszym poprzednikom w tej sprawie, bolszewikom rosyjskim, którzy nie rozumiejąc tego, że nad pracą i długością jej trwania nie można eksperymentować, usunęli to prawo i przedłużyli aż do dwunastu godzin na dobę, znieśli sobotę angielską i doczekali się tego, że fabryki opustoszały, doczekali się tego, że klasa robotnicza uwsteczniła się. W ciągu jednego roku doczekali się masowej ucieczki z fabryk, doczekali się reakcji, cofającej Rosję przynajmniej o 150 lat wstecz. Żaden rozumny człowiek, pominąwszy ministra, nie może głosić tego rodzaju zapowiedzi, tego rodzaju eksperymentów, nie może niepokoić tego, czego niepokoić nie wolno, ale już najmniej spodziewałem się tego od reprezentanta inteligencji, od p. Prezydenta Ponikowskiego, który sam dobrze wie, czem jest dla człowieka pracy unormowanie jego dnia pracy.

Dlatego sądzę, że te wieści wszystkie okażą się przesadnemi, albo wręcz fałszywemi i tylko chęć ostrzeżenia, ażeby tych spokojnych, unormowanych rzeczy nie dotykano, skłoniła mnie do tych kilku uwag.

SPRAWA FINANSÓW.

Bo zresztą przyznać trzeba, że dotychczasowy przebieg dyskusji, że charakter tej dyskusji jest czysto teoretyczny, bo, moi panowie, przecież wszyscy jesteśmy zdania, że podatki należy podwyższyć, wszyscy jesteśmy zdania, że obciążyć należy te klasy i te warstwy, które zyskały na wojnie. Ale czyż pytanie leży w rozeznawaniu tylko drogi? Nie, Szanowni Panowie, proces rozeznawania drogi wprawdzie jest jeszcze niezakończony, ale bardzo daleko posunięty, krystalizują się pojęcia, odpadają ekstrawagancje, śmieszne projekty, jak plewy, zostaje szczerozłote ziarno poznania. Ale tu nie o poznanie chodzi, ale o wolę, ale o wolę wykonania, o moralny ów autorytet, ale o ową swobodę, z jaką przystąpić się musi do dyktowania ciężaru wielkim masom społecznym. Kto daje ten autorytet i tę wolę p. Prezesowi Ministrów i jego gabinetowi? Wątpię, czy wystarczy intelektualny autorytet p. Prezydenta Ministrów. Czy wystarczy jego nieskazitelność charakteru — wątpię, bo, moi panowie, trzeba tutaj wziąć na swoje barki, wespół z tą klasą, którą się obarcza, odpowiedzialność. Nie zrozumie tego człowiek, którego dumą jest, że do żadnego stronnictwa nie należy.

Proszę panów, pożyczka przymusowa toć to Komuna. Od 1919 r., kiedy z naszych ław tu w izbie pod adresem p. Englicha odzywały się głośne wołania i wnioski o pożyczkę przymusową, aż do p. Grabskiego, który przyoblekł ją w formę ustawy, też wszyscy się na to zgodzili, ale upływa 11 miesiąc a pożyczka przymusowa pozostaje na papierze i kto wie czy p. minister Michalski ją wprowadzi.

I znowu kwestja stoi przed nami — nie, czy trzeba pożyczać i zasilać skarb, ażeby nie trzeba było wydawać nowych banknotów, tylko to, jak przeprowadzić i kto weźmie na siebie ów autorytet, kto zmusi do posłuszeństwa warstwy, uchylające się dotąd od świadczeń dla Ojczyzny.

PASKARSTWO I BEZKARNOŚĆ PASKARZY.

Cóż jest popularniejszego w tem Państwie i w tej Izbie, jak klasyczna szubienica na paskarzy? (wesołość). Wśród oklasków tej Izby nawet p. Paderewski dał się porwać do owej groźby szubienicy na paskarzy. Chciałbym widzieć tego paskarza, który od czasów p. Paderewskiego, aż do czasu teraźniejszego p. Prezydenta zawisnął na szubienicy. Ten pasek który był prowadzony za czasów p. Paderewskiego, to był dziecinny paseczek wobec tego pasa straszliwego, który oplątuje miljony konsumentów dzisiaj. Czy, proszę Panów zawahałby się który z panów w proponowaniu szubienicy na paskarzy? Niktby się nie zawahał, to jest komunał opinji, a przecież nikogo nie powiesili, a jak się kogoś zamknie, to wskutek kataru wypuszcza się go zaraz do domu (wesołość). Więc widać proszę Panów, że od rozeznania do wykonania jest olbrzymia odległość i znowu niema człowieka, któryby wziął na swoje sumienie powieszenie paskarzy dla przykładu.

DAREMNE ZABIEGI P. GŁĄBIŃSKIEGO.

Jeżeli — teoretycznie rozważając charakter gabinetu p. Ponikowskiego — uczuwamy pewne dodatnie uczucie, to, powiem szczerze, dlatego że pokazano światu, iż można stworzyć gabinet — sic venia verbo — (przepraszam za wyrażenie) fachowców, i że nie potrzeba przyjmować narzucającego się gabinetu p. Głąbińskiego (wesołość). To jest dodatnie uczucie. P. Głąbiński, z przeproszeniem, rozpęd bierze ku ławom ministerjalnym jeszcze od lata 1920 r., kiedy przyszedł imieniem swego klubu, aby siebie na ministra Skarbu zaproponować, i kiedy odszedł z tem gorzkiem przekonaniem, że jego przyjaciel p. Wł. Grabski zostanie ministrem Skarbu, co mu też odpłacono w najbliższej przyszłości.

P. Głąbiński proponował siebie i teraz. I nie z pustemi rękoma przychodził, ale z bogatym programem, w którym, zdaje się, on sam się zakochał, bo jeszcze dzisiaj bogactwo tego programu sławił z tej trybuny. Ale proszę panów, czyż panowie nie widzicie, że p. Głąbiński zgromadził wówczas w koło siebie na 416 posłów tylko 136 głosów, czyż nie widzicie panowie tego faktu, a jeżeli go widzicie, zanalizujcie go i zobaczycie, że jest ogromna większość w tej Izbie, a twierdzę, że jeszcze większa jest większość w społeczeństwie, które nie wierzy w program p. Głąbińskiego, która nie wierzy, żebyście panowie na serjo jedną choć literę tego programu wykonać mogli i chcieli. (Głos: Diamandowi wierzy). Nie mówię komu wierzy, ale wiem, że nie wierzy p. Głąbińskiemu. A jeżeli nie wierzy p. Głąbińskiemu, to z drugiej strony lęka się pewnych rzeczy ze strony p. Głąbińskiego i jego partyzantów, mianowicie polityki narodowej demokracji, przeprowadzonej z fotela Prezydenta Ministrów. Nie wierzono w program p. Głąbińskiego i lękano się programu Narodowej Demokracji (głos na ławach Związku Lud. Nar.: Otóż wielka racja).

KOMUNIZM.

Bo, proszę panów, tragedja dzisiejszej polityki polskiej nie leży w bolszewikach, ani p. Dąbal, ani p. Łańcucki nie trwożą waszych snów, conajwyżej wstrząsają muskuły śmiechu. Nie wmówicie, że to czerwone widmo mąci spokój Rzeczypospolitej, raczej w abstrakcji, raczej w lękaniu się o samych siebie można się lękać komunizmu. Komunizm był groźny trzy lata temu, kiedy był jeszcze wyrazem straszliwej energji, komunizm był pociągający dla umysłów zaniepokojonych i wzburzonych teraźniejszością, dopóki nie nastąpiły skutki wyraziste, jaskrawe, skutki dyktatury bolszewików nad 130 miljonami ludzi. (Głos: Słusznie). Dziś jednak, kiedy Sowdepja jest jednym jękiem ginących z głodu miljonów i jednym protestem tych wszystkich, którzy, widząc co się dzieje, zdołają uciec poza jej granice i w porywie entuzjazmu ziemię obcą całują, dziękując, że się wydarli z tego straszliwego więzienia narodu — dziś komunizm w gruncie rzeczy nie może być wielkiem niebezpieczeństwem. Niebezpieczeństwo leży u nas w ciemnocie, w niskich instynktach, które idą po owe karaty bolszewickiej judaszowskiej monety. Lecz nie wmawiajcie, że w tym leży tragedja.

POLITYKA PRAWICY — OTO PRAWDZIWE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Tragedja Polski leży, jakkolwiek się wielu z panów dziwnem wydać może, w zupełnej zamianie ról, leży w tym, że stronnictwa prawicy, które były w każdem państwie podporą instytucji państwowych i autorytetu państwa, że stronnictwa prawicy uprawiają wobec Naczelnika Państwa, wobec Rządu, wobec wszystkiego, co reprezentuje ideę państwową, szaleńczą prawie politykę, którą potępić musiał centrowiec p. Skulski, który nie mogąc dłużej wytrzymać, nazwał tę politykę, polityką oszczerstw i napaści. (Głosy: Słusznie).

Panowie dziwicie się, gdy my z lewi-

W niedzielę dn. 2-X-21 r. o godz. 11 w sali Kino-Palace ul. Chmielna 9, wygłosi odczyt na temat: „Problem pracy ze stanowiska socjalistycznego" poseł tow. I. Daszyński. Bilety do nabycia w Sekretarjacie O.K.R., Al. Jerozolimskie 6.

cy, my rewolucjoniści, zarzucamy wam brak zmysłu państwowego. Panowie sądzicie, że to jest jakaś straszna kalumnja na was rzucona. Ale zanalizujcie swoją politykę, a jeszcze bardziej waszych aneksów (dodatków) — owych klerykałów, owych drobnych mieszczan, ziemian, fabrykantów, owe wasze placówki daleko sięgające planami i zamiarami, zanalizujcie tę taktykę polityczną, której przez 20 ostatnich lat hołdowaliście, w czem rośliście i kształciliście się. Dążyliście do Polski przez ugodę. Gdy myśmy dążyli do Polski przez walkę, wy dążyliście przez ugodę. (Wrzawa). Nie dziwcie się panowie, że dzisiaj jesteśmy świadkami, że tę Polskę zdobytą w walce półrewolucyjnej a półżołnierskiej, że tę Polskę panowie atakujecie i napadacie, sądząc, że to jest Polska obca. Ale w kogo na Boga wmówicie, że ta P. O. W., że ta armja polska, że ten wskrzeszony ruch powstańczy, że to jest nie polskie. W kogo w szerokich warstwach społeczeństwa potraficie wmówić, że ów Piłsudski jest wrogiem Polski, ponieważ jest wrogiem waszym. W kogo, powtarzam, uda się wam wmówić, że ta Polska, wskrzeszona z niewoli ręką i krwią robotnika, chłopa i inteligenta polskiego, w czem wyście udziału nie brali, że ta Polska nie jest Polską narodu. Przecież wszędzie prawica podtrzymuje trony, rządy i autorytety, Panowie szarpiecie, nadwyrężacie dzień w dzień, godzina w godzinę państwo, a prasa wasza nieustannie szczuje.

Proszę Panów, cóż dziwnego, że to pokolenie, które drogą rewolucji i buntu przeciwko obcym rządom i najezdnikom przez trzy dziesiątki lat przygotowywało tę Polskę, w tę Polskę wierzyło, za tę Polskę konało, — cóż dziwnego, że to pokolenie, zaiste mojżeszowe pokolenie (wrzawa i śmiech), które patrzy z rozpaczą jak Panowie wołacie do pełnych garnków, że to zaiste mojżeszowe pokolenie, które patrzy, jak w owej Polsce dookoła złotego cielca tak zawodzicie, wołacie o ratunek. Cóż dziwnego, że niejeden z nas, patrząc na to, woła o jakieś radykalne środki. Ale jednak tych radykalnych środków wobec żadnego z Panów nie zastosowano. Nie możecie narzekać na to, aby którykolwiek Rząd traktował was brutalnie, lub choćby ostro, choćby — sprawiedliwie (wesołość). Nie możecie narzekać na to, jakoby spadło na was prześladowanie, podczas gdy w każdym społeczeństwie prasa, któraby zapomniała o interesach ogółu ludzi, któraby poniżała sama siebie, poniżając swoją własną ojczyznę, jak wam powiedział dziennikarz francuski La Mazière — w każdym społeczeństwie, powtarzam, wziętoby się ostro do takich i wśród oklasków opinji publicznej zaczęto ścigać. Ale u nas tego nie zrobiono i Polska ta przyjęła wszystkich i przyjmuje wszystkich. My stoimy na straży, aby ustaw wyjątkowych lekkomyślnie nie wprowadzano, ale bezkarność zupełna, jaką panowie się cieszycie, jest rzeczą potworną poprostu.

(Dok. nast.).

Mały feljeton.

Ślepcy czy zbrodniarze?

Od czasu komedji z cenami wytycznemi sklepikarze, kupcy i handełesy wszelkich wyznań wbrew ugodzie z p. komisarzem, każą sobie płacić coraz więcej. I tak: jajka z 11 mk. — podskoczyły na 35 mk.; masło z 520— na 700; bułka z 8 — na 12; chleb ze 130 — na 180; ziemniaki z 12 — na 22; wieprzowina z 160 — na 240. Pud węgla kosztuje 500 mk., ubranie 60—80 tysięcy, palto 100 — 120 tys.

Pocóż wprowadzano ceny wytyczne? Chyba po to, aby je wytykać temu i owemu. Sklepikarz, gdy mu je wytkną — kpi. Komisarz stolicy — chyba rumieni się. Farsa. A ty płać spożywco, i kochaj „Boga i Ojczyznę", błogosław piastom i kołodziejom, i ufaj, że rząd dba nie o wyzyskiwaczy, lecz o wyzyskiwanych. Ufaj i wierz, albowiem wiara cię zbawi, czyli prędzej przejdziesz do chwały niebieskiej. Ale i tutaj nie wykręcisz się od cen wytycznych. Ostatnia bowiem cena wytyczna za najtańszy grób na Powązkach opiewa na 82.000.

Stan rynku i waluty dzisiaj u nas robi wrażenie piekielnego wiru, którego nic i nikt powstrzymać nie chce. Jest to jakby szprycha u wozu obracająca się tysiąc razy na minutę. Leci z furkotem i szumem, pędzi gdzieś to koło na złamanie karku. Jest jeden pan, któryby mógłby je zahamować. Nazywa się sekwestr. Ale endecy na współkę z piastowcami zamordowali tego mocarza jako że jest socjalistą i odtąd koło nabrało straszliwego rozpędu i toczy się na warjata, miażdżąc po drodze wszystko i wszystkich.

Panowie, którzy je wprawili w ruch, nasi suwereni pasko-piasty, ende-paski, klecho-paski i skotopaski usiedli sobie wygodnie na fotelach sejmowych i przyglądają się dzikiemu widowisku, założywszy rączki na brzuszki. A bolszewicy i Niemcy pilnie patrzą i chytrze się uśmiechają, dokąd to koło fortuny polskiej zaleci? Ale cóż to obchodzi naszych suwerenów! My nie zginiemy — myślą w swej zdumiewającej naiwności. Niech leci, gdzie chce.

A koło szaleje i z wyciem szatańskim miażdży sumienia, uczciwość, moralność, przyszłość. Maszyna drukarska dudni, stęka, pracuje z mozołem. Miljony tysiączek świeżych, „prosto z igły", pachnących jeszcze farbą drukarską dzień w dzień rozlatuje się po kraju. Ledwo wyrzuci je prasa, a już tłumy ogłupiałe w pogoni za papierkiem, w złudzeniu, że robią majątek, gonią za temi niebieskiemi motylami, tratując się, mordując, kradnąc, sprzeniewierzając.

Aż przyjdzie dzień, bo dzień ten przyjdzie, przyjść musi, że nagle z przerażającym hukiem pęknie prasa drukarska, a od tego wybuchu wstrząśnie się cała Polska od Krzemieńca i Lwowa po Warszawę i Puck.

Na to właśnie liczą, tego dnia wyczekują z cierpliwością Niemcy i bolszewicy. Ale Grabscy, Teodorowicze, Skulscy i Witosy — święcie są przekonani, że wprowadzając wolny handel, rozzuchwalając do nieskończoności paskarzy, lichwiarzy i bankierów, nie płacąc podatków i nie pozwalając na uchwalanie danin — pracują dla ojczyzny.

O tak! Zaiste pracują oni dla — ojczyzny niebieskiej...

Ślepcy czy zbrodniarze?

Zysław.

Scheda po p. Jasińskim.

„Przypomniała sobie babka dziadka i zaczęła płakać"...

Przypomniała sobie „Dwugroszówka" p. Jasińskiego w tydzień po jego dymisji, i w numerze onegdajszym wystąpiła z wielce żałosnem epitafjum dla swego pupila, w którem skarży się na niewdzięczność ludzką i na to, że taki geniusz, jak Jasiński, musiał ustąpić dlatego tylko, że socjaliści go nie chcieli. Więc zdaniem „Dwugroszówki"—gdyby nie nienawiść i intryga socjalistyczna, p. Jasiński uszczęśliwiałby dalej kolejnictwo polskie swą cenną osobą, swemi wyjątkowemi cnotami i zdolnościami do uprawiania różnych wałkolowych czy orbisowych geszeftów.

Kto jak kto, ale „Dwugroszówka" specjalnie nie powinna była tak głośno objawiać swoich lamentów. Snać w desperacji głębokiej nie pomyślała, że w ten sposób robi socjalistom tylko reklamę! Fakt bowiem, że prasie socjalistycznej udało się wreszcie po długiej walce wyprawić tego człowieka tam, gdzie pieprz rośnie, zyska niewątpliwie dla naszej pracy i dla posłów socjalistycznych głębokie uznanie zarówno ze strony mas kolejarskich, jak i całego kraju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że p. Jasiński, głuchoniemy na to, co o nim mówiono, a trzymając się tylko swej teki ministerjalnej, jak rzep psiego ogona, byłby z wielkim gestem i nadal przy tece pozostał, ale rewelacje „Robotnika" uczyniły go na stanowisku ministra dłużej już niemożliwym.

Ciekawe tylko wogóle, dlaczego p. Jasiński mimo wszystkich podniesionych przeciw niemu oskarżeń, był tak długo przez rząd i większość sejmową tolerowany? Czyżby odgrywały tu rolę wpływy akcjonarjuszów lwowskiego Banku hipotecznego i inne podobne historje, łączące się z chwalebnemi tranzakcjami p. Jasińskiego?! Na te pytania chyba nigdy jasnej odpowiedzi się nie otrzyma. Fakt wszakże, że minister, któremu tyle zarzucono, tak długo był cierpiany, na wrażliwość etyczną naszych sfer rządzących dość osobliwe rzuca światło...

A jednak wreszcie, ku głębokiemu zadowoleniu opinji publicznej, musiał pupil „Dwugroszówki" pójść w duraki, zostawiając po sobie na pamiątkę dziesiątki kolejarzy, wyrzuconych na bruk z powodu jego prowokacyjnej polityki i różne tranzakcje podejrzane z geszefciarzami prywatnymi.

Spuścizny po p. Jasińskim nie można jego następcy bardzo zazdrościć. Dużo pracy i energji będzie musiał włożyć p. Sikorski, by kolejnictwo polskie oczyścić ze wszystkich śladów dotychczasowej gospodarki.

Przedewszystkiem zechce zapewne obecny minister kol. zrewidować gruntownie wszystkie pod rządami p. Jasińskiego zarządzone wydalenia. Czy p. Sikorski zechce zająć się tą sprawą? Co będzie dla obecnego ministra ważniejsze? Czy autorytet wydanych przez administrację po zajściach lutowych, zarządzeń, nie opartych na żadnych absolutnie dowodach, czy też akt sprawiedliwości, który dla nowego ministra, na samym wstępie jego urzędowania zyska uznanie tysięcy podwładnych mu pracowników? A to rzecz, której specjalnie w kolejnictwie lekceważyć nie podobna. Jeżeli p. Sikorski zechce w szeregach pracowników utrwalić przekonanie że na kolei nie panoszy się nadużycie i gwałt, lecz że ma miejsce pewne bodaj poczucie sprawiedliwości, tedy zarządzi, by masowe wydalenia z kolei uległy rewizji, w trakcie której należałoby stwierdzić dowodami stopień przewinienia wydalonych.

Drugą sprawą, którą naszym zdaniem, winien zająć się obecny minister, to sprawa skandalicznego kontraktu z Orbisem. Przecież ten kontrakt krzywdzi państwo i ograbia na korzyść spółki prywatnej! Niech tylko p. Sikorski rozpatrzy należycie umowę z Orbisem, a za głowę się chwyci ze zdumienia, jak czło-

17)

ROMAIN ROLLAND.

Piotr i Łucja.

IDYLLA TRAGICZ[illegible]

Przełożyli: Marja Zabojecka i Henryk Bezmaski.

— Tak, jakież szczęście! — rzekł Piotr.

„Si je trespasse entre tes bras, ma Dame
Je suis content: aussi ne veux-je avoir
Plus grand bonheur au monde que me voir
En te baisant, dans ton sein rendre
l'âme..." *)

— A to dopiero śliczny pomysł, kochaneczku!

— Prawdziwie francuski. To wiersz Ronsarda, — rzekł Piotr.

„...Je ne requiers sinon,
Après cent ans, sans gloire et sans renom
Mourir oisif, en ton giron, Cassandre..."**)

— Po stu latach! — westchnęła Łucja. — Niewielkie ma wymagania!...

„Car je me trompe, ou c'est plus de
bonheur
D'ainsi mourir que d'avoir tout l'honneur
D'un grand César, ou d'un foudre
Alexandre" ***).

— A ty nieznośny, nieznośny urwisie, czy nie wstyd ci? W tym czasie bohaterów?

— Jest ich za wielu, — odparł Piotr. Wolę być chłopięciem, które kocha.

— Dzieckiem kobiety, dzieckiem, które ma jeszcze na ustach mleko mojej piersi, — rzekła Łucja, przyciskając go do siebie. Moje dzieciątko, moje!

XV.

Ci, co przeżyli owe dni i byli świadkami olśniewającej zmiany losu, zapomnieli zapewne ciężki, groźny poszum ponurego skrzydła, które nakryło tego tygodnia Ile de France i cieniem swym ocierało się o Paryż. Radość nie pamięta cierpień przeżytych. Nawała niemiecka dosięgła szczytu między Wielkim Poniedziałkiem a Wielką Środą. Wróg przeszedł Sommę, zajął Bapaume, Nesle, Guiscard, Roye, Noyon, Albert. Zdobył tysiąc sto armat. Wziął sześćdziesiąt tysięcy jeńca. W Wielką Środę umarł harmonji pełen Debussy niby symbol tej zdeptanej i dobitej ziemi... Niby lira strzaskana... „O biedna Grecjo, co konasz!"... Co pozostanie po nim? Kilka waz wycyzelowanych, kilka doskonałych kolumn, które nakryje trawa na Drodze Grobów... Ślad nieśmiertelny zniszczonych Aten...

Jak gdyby z najwyższego punktu doliny widzieli Piotr i Łucja cień opływający miasto. Osnuci jeszcze promieniami swej miłości, bez strachu czekali końca krótkiego dnia. Gdy przyjdzie noc, będą teraz we dwoje. Rozkoszna melancholja pięknych akordów Debussy'ego, którego oboje tak kochali, szła ku nim w wspomnieniu, niby na Anioł Pański, co odzywa się z wieczora. Muzyka była teraz potrzebą ich serc, była nią więcej, niż kiedykolwiek. Była jedyną sztuką, w której żył głos duszy wyzwolonej, poza zasłoną form.

W Wielki Czwartek szli mokremi od deszczu drogami przedmieścia. Łucja uwiesiła się na ramieniu Piotra, trzymając jego dłoń. Przemokłą równinę smagały uderzenia wiatru. Nie widzieli deszczu, nie czuli wiatru, nie spostrzegali brzydoty pól i drogi zabłoconej. Przysiedli na niskiem ogrodzeniu jakiegoś parku, na murze, którego jedna ściana dopiero co runęła. Parasol rozpięty przez Piotra osłaniał zaledwie głowę i ramiona Łucji. Z nogami wiszącemi w powietrzu, z mokremi rękami, w płaszczu gumowym, ociekającym od wody, Łucja przyglądała się kroplom spadającym. Gdy wiatr poruszał gałęzie, krople odzywały się jak na komendę: klop, klop! Łucja była milcząca, uśmiechnięta, z wewnątrz jakby prześwietloną. Oboje odczuwali radość głęboką.

— Dlaczego tak się kochamy? — zapytał Piotr.

— Ach, Piotrze, nie kochasz mnie tak bardzo, jeśli pytasz, dlaczego.

— Pytam — odparł Piotr — bo chciałbym usłyszeć to, co wiem dobrze, narówni z Tobą.

— Chcesz, abym ci mówiła komplimenty —rzekła Łucja. — Ale — złapiesz się. Bo jeśli sam wiesz, dlaczego cię kocham, co do mnie, nie wiem tego zupełnie.

— Nie wiesz? — zadziwił się Piotr.

— Ależ nie. (Śmiała się skrycie). I nie trzeba mi bynajmniej wiedzieć. Póki człowiek się pyta, dlaczego tak jest, nie zaś inaczej, nie jest pewny, czy tak być powinno, czy dobrze jest, że jest tak właśnie. Teraz, gdy kocham, dlaczego nie istnieje już. Niema już żadnego gdzie, odkąd, bo, jak! Jest miłość moja, jest miłość moja! Reszta może być, lub nie być.

Pocałowali się. Deszcz skorzystał z tego, aby wśliznąć się pod parasol niezdarny, aby dotknąć palcami włosów ich i lic; wśliznęła się kropla zimna między ich wargi i wypili ją.

Piotr rzekł:

— Lecz inni?

Jacy inni? — zapytała Łucja.

— Biedacy — odpowiedział Piotr. — Ci wszyscy, którzy nie są nami.

— Niechajże czynią, jak my. Niechaj kochają.

— Ale czy będą kochani? Nie wszyscy mogą być kochani, Łucjo!

— Mogą.

— O, nie. Nie znasz ceny daru, jaki mi uczyniłaś.

— Oddać serce miłości, usta — ukochanemu — to tyle, co dać oczy światłu: nie znaczy to: dać, lecz wziąć.

— Są ślepcy.

— Nie wyleczymy ich, Piotrusiu. Starajmy się widzieć za nich!

Piotr zamilkł.

— O czem myślisz? — zapytała Łucja.

— Myślę, że tego właśnie dnia, z daleka od nas i z bliska cierpiał Mękę Ten, który zeszedł na ziemię, by uzdrowić ślepych.

Łucja wzięła go za rękę:

— Wierzysz w Niego?

— Nie, Łucjo, nie wierzę już. Lecz dla tych, których kiedykolwiek przyjął u stołu swego, pozostaje przyjacielem nazawsze. A ty, czy znasz Go?

— Mało — odpowiedziała Łucja. — Nie mówiono mi o Nim nigdy. Lecz, nie znając, kocham Go... Bo wiem, że kochał.

— Nie jak my.

— Dlaczego? My mamy biedne, małe serce, które kochać umie tylko miłość wybraną. On kochał nas wszystkich. Lecz jest to zawsze miłość ta sama.

— Czy poszłabyś ze mną jutro na groby? — zapytał Piotr. — M[illegible] mi, że w Saint-Gervais będzie piękna muzyka!...

— Tak, bardzobym chciała pójść z tobą w dzień ten do kościoła. Przyjmie nas przyjaźnie, pewna jestem. Będąc bliżej niego i sobie będziemy bliżsi.

Milkną... Deszcz. Deszcz. Deszcz. Deszcz pada. Zapada wieczór.

— Jutro, o tej godzinie, będziemy tam — powiada Łucja.

Mgła przenika przez ubranie. Mały dreszczyk wstrząsnął Łucją.

— Czy ci nie zimno, kochana?—zapytał z niepokojem.

Podniosła się:

— Nie, nie. Wszystko jest mi miłością. Kocham wszystko i wszystko kocha mnie. Deszcz mnie kocha, wiatr mnie kocha, i to niebo szare i zimne, — i kocha mnie ukochany.

(Dok. nast.).

*) „Jeśli w twoich umrę ramionach, o pani moja, rad będę: nie pragnę innego szczęścia na ziemi, jak, całując cię, — ducha wyzionąć w twe łono..."

**) Niczego nie żądam, wyrzekam się sławy i imienia, pozostać chcę bezużytecznym, byle po stu latach w objęciu twojem umrzeć o Kasandro!

***) Może się mylę, lecz tak umrzeć wyda mi się większem szczęściem, niźli posiąść wszystkie zaszczyty wielkiego Cezara, lub bohaterskiego Aleksandra.

nek rządu mógł czegoś podobnego się dopuścić!

Będzie miał p. Sikorski i innych wiele rzeczy po p. Jasińskim do uporządkowania.

Czy i jak on tego dokona? Jak będzie wogóle wyglądać gospodarka p. Sikorskiego?

Orzec z góry trudno, bo p. Sikorski, szef sekcji administr. dyrekcji poznańskiej, to człowiek bliżej nieznany. Fakt, że p. Sikorski wyszedł akuratnie z poznańskiej dyrekcji, z podwórka p. Dobrzyckiego, właściwie nie może stanowić reklamy. Opowiadają wszakże, że p. Sikorski, to człowiek energiczny i dobrych chęci. Zobaczymy.

Zorganizowani w Z. Z. K. kolejarze w dociekaniach nad cnotami i kwalifikacjami nowego ministra gubić się nie będą, tembardziej, że drogi, któremi oni kroczą, całkiem są proste. Niewiele się żąda od burżuazyjnego ministra. Ale żądać można i ma się prawo, by był to człowiek energiczny wprawdzie i wymagający, ale umiejący myśleć nowocześnie. Że nie można rządzić wedle starej recepty policyjnej biurokracji austrjackiej czy pruskiej o tem już się p. Jasiński przekonał. Ale on był właśnie odstraszającym przykładem, jakim nie powinien być minister kolei. Na walce z kolejarzami zorganizowanymi, walce nikomu, najmniej krajowi, niepotrzebnej, tylko p. Jasiński wyszedł jaknajgorzej. Organizacji nie złamał, a sam odszedł ze skandalem.

Kolejarze zorganizowani nie żądają od swego ministra ani łaski ani pobłażliwości. Służbę swą pełnią nie specjalnie dla uznania ministra, ale z głębokiego, swobodnego, obywatelskiego poczucia swych względem kraju obowiązków. Ale też za to tego tylko domagają się, by ten trud ich uznano, by szanowano ich prawa obywatelskie i ich organizację zawodową, i by za pracę ich dano im wynagrodzenie takie, które im i ich rodzinom znośną jakąś umożliwi egzystencję.

Kes.

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Z cyklu „Ronda włoskie"

ZEW ITALJI.

...„Czy pomnisz wonnych tych pomarańcz złoto,
„Któreś wprost z drzewa zrywał w Monreale?
„Drzew ciemna zieleń marzyła omdlałe
„W złocie plam słońca? Pomnisz, jak modrotą
„Marzenną w dole lśnił golf di Palermo?...
„Jak odśmiechało się omszałym hermom
„Bajkowych, wonnych tych pomarańcz złoto?...

„Pomnisz nieb szafir, po którym przed chwilą,
„Zda się, przemknęły arabskie Genjusze?...
„Pomnisz opyłu złota baśń motylą?...
„Ten sen błękitny, co spowił ci duszę?...
„Pomnisz cień, ciszę idylli, śród spieki?...
„Wszystko to, zda się, było już przed wieki...
„Pomnisz nieb szafir?..."

...„Pomnisz tę wizję z idyll Teokryta,
„Wyczarowaną, zda się, jego pieśnią?...
„Pomnisz te chwile, co ci się nie prześnią
„Już nigdy?... Pomnisz, jak baśń złotolita
„Wonnych pomarańcz lśniła, jak bolidy,
„W cieniu... jak jakiś złoty sen Kolchidy?...
„Pomnisz tę wizję?..."

Warszawa, dnia 29 września 1921 r.

Spis ludności a robotnicy.

Spis ludności, odbywający się dziś w całem państwie posiadać będzie wielkie znaczenie dla oświetlenia stosunków gospodarczych i społecznych wszystkich warstw ludności, a co zatem idzie — także dla wszelkich poczynań w sprawach klasy robotniczej. Kwestjonarjusze spisowe zawierają, między innemi, pytanie, dotyczące zawodu głównego i pobocznego, stanowiska w przedsiębiorstwie, zawodu w chwili wybuchu wojny, braku pracy i jego przyczyn i t. d. Spis da więc dokładną liczbę robotników, zatrudnionych w poszczególnych gałęziach przemysłu, rolnictwa, handlu, w instytucjach państwowych i samorządowych, oświetli cyfrowo stan chałupnictwa w Polsce, sprawę przenoszenia się z miast na wieś i ze wsi do miast w czasie wojny i wogóle zmiany w ukształtowaniu stosunków zarobkowych i zawodowych, przez wojnę wywołane. Z tych względów rezultaty spisu stanowić będą nietylko podstawy polityki państwowej w zakresie opieki i pomocy społecznej, pośrednictwa pracy i t. d. będą one także materjałem niezbędnym dla wszelkich organizacji robotniczych, zawodowych czy politycznych, walczących o polepszenie bytu klas pracujących.

Robotnicy pamiętać powinni, że celem spisu nie jest żadna kontrola policyjna czy podatkowa — że chodzi tu tylko o dokładne i objektywne zobrazowanie stanu rzeczy, że chodzi o akcję, leżącą w interesie samej klasy robotniczej. Przez dokładne i sumienne wypełnianie kwestjonarjuszy spisowych, każdy uświadomiony robotnik powinien przyczynić się do powodzenia tej akcji.

Wobec poruszenia w piśmie naszem sprawy bezwyznaniowców wyjaśniamy, że w myśl instrukcji dla komisarzy spisowych każdy, uważający się za bezwyznaniowca z przekonania, ma prawo zaznaczyć to w odpowiedniej rubryce kwestjonarjusza spisowego.

Obrady sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 248.

Wyjaśnienie p. ministra spraw zagranicznych, udzielone Sejmowi w odpowiedzi na interpelację wspólną wszystkich stronnictw w sprawie wileńskiej, cechowała zarówno w tonie jak i w treści duża powściągliwość, która uwydatniła się jeszcze dzięki temu, że p. Skirmunt nie jest dobrym mówcą, mówi cicho, głosem przytłumionym, bez podkreślenia ważniejszych i jaskrawszych ustępów. P. Skirmunt ograniczył się do nakreślenia ogólnej linji polityki Polski w stosunku do Litwy, polityki pokoju i porozumienia — ilustrując swe twierdzenia licznymi faktami, aż do ostatniej fazy sporu na Zgromadzeniu Ligi Narodów. Pozytywnie stwierdził p. minister, że Rząd polski domagać się będzie uszanowania woli ludności Wileńszczyzny, wypowiedzianej przez jej przedstawicieli.

Przemówienie oficjalne ministra spraw zagranicznych uzupełniła rezolucja, jednogłośnie przyjęta przez komisję zagraniczną, domagająca się jasno zwołania Sejmu w Wilnie. Komentarze do tej rezolucji przewodniczącego komisji p. Grabskiego, nie były pozbawione pikanterji. Otóż p. Grabski starał się zapewnić Sejm, że zawsze stał na stanowisku, które wczoraj popierał. Powaga sytuacji nie pozwoliła na polemikę, ale warto przypomnieć, że właśnie stronnictwo p. Grabskiego przyczyniło się bardzo wydatnie do zabagnienia sprawy wileńskiej przez zwalczanie odezwy Naczelnego Wodza z kwietnia 1919 r., przez ciągłe intrygi i jątrzenia, przez zmuszanie Sejmu do przyjmowania bez końca gołosłownych i szkodliwych uchwał o wcieleniu Wileńszczyzny do Polski. Przy innej okazji, w dyskusji nad expose, przypomniał to p. Grabskiemu tow. Daszyński.

Rezolucję komisji Sejm jednogłośnie, bez dyskusji, uchwalił.

W debacie nad oświadczeniem programowem p. Ponikowskiego pierwszy zabrał głos przedstawiciel piastowców, p. Bobek, uchodzący za jednego z przywódców lewego skrzydła P. S. L. P. Bobek mało mówił o stosunku swego stronnictwa do nowego Rządu, zbył tę sprawę ogólnikami, które do niczego nie obowiązują, ale dla p. Ponikowskiego nie są groźne. Bronił natomiast Rządu p. Witosa i jego polityki. Szczery śmiech wywołała na ławach centrum i lewicy deklaracja Zw. Lud. Nar., odczytana przez p. Głąbińskiego. Z całą bezczelnością i obłudą, któremi odznacza się przywódca sejmowy endeków, miotał p. Głąbiński gromy na wszystkie dotychczasowe Rządy, odsądzając je od czci i wiary. Przypomnienia z miejsc, że przecież we wszystkich tych Rządach, od czasu zebrania się Sejmu endecja brała udział wybitny, nie zbiły z tropu ekscelencji austrjackiej, który odczytywał dalej swą deklarację, będącą właściwie autoreklamą p. Głąbińskiego i jego genjuszu finansowego. Stosunek endecji do Rządu, jak sądzić można na podstawie deklaracji, będzie b. niewyraźny.

P. Skulski, który podobno pierwszy rzucił myśl powołania na stanowisko premjera p. Ponikowskiego, mówił w imieniu swego stronnictwa długo i wyczerpująco, poświęcając swe przemówienie sprawom gospodarczym. P. Skulskiego złośliwie nazywają faktycznym premjerem, i wczorajsze jego przemówienie chcą traktować jako uzupełnienie expose rządowego i podkreślenie tych rzeczy, których p. Ponikowski podnieść nie chciał, aby broń Boże, nie narazić się nikomu. P. Skulski m. in. powiedział, że okres dnia roboczego jest za mały i że musi się znaleźć na porządku dziennym sprawa przedłużenia dnia pracy. Uprzedzamy p. Skulskiego, że pomysły jego w tym kierunku nie wyjdą na dobre ani Państwu, ani gospodarstwu społecznemu i że nie na tem polega sztuka rządzenia, aby drobni kapitaliści kupowali kamienice i majątki ziemskie... P. Skulski zdobywa się nawet, jak wczoraj, na ostre akcenty pod adresem endecji, ale w gruncie rzeczy w sprawach społecznych jest reakcjonistą, rzecznikiem interesów ściśle kapitalistycznych i jego program „sanacji" stosunków gospodarczych, polegający na pozostawieniu wolnej zupełnie ręki prywatnej inicjatywie i nieskrępowaniu niczem wolnego paska, jest dworowaniem sobie z niedoli gospodarczej Państwa.

Po p. Skulskim zabrał głos niedawny przyjaciel polityczny, obecnie wróg zacięty, p. Dubanowicz, jedna z najkomiczniejszych zarazem postaci sejmowych. W imieniu „centrum narodowego" odczytał deklarację, bardzo zbliżoną do deklaracji p. Głąbińskiego, a stylem i formą przypominającą ogromne codzienne artykuły p. Strońskiego w „Rzeczypospolitej".

Tow. Daszyński przemawiał w imieniu Z. P. P. S. Przemówienia tego słuchano z ogromną uwagą. Ataki na endecję wywoływały na ławach prawicy wybuchy wściekłości. Mowę tow. Daszyńskiego drukujemy w całości w „Robotniku".

Wczorajszą debatę zakończono przemówieniem ks. Maciejewicza. Dziś dokończenie rozpraw nad expose p. Ponikowskiego.

WYBORY DO PAŃSTWOWEJ RADY EMIGRACYJNEJ.

Po odczytaniu interpelacji na wniosek komisji opieki społecznej wybrano do państwowej rady emigracyjnej z pośród Sejmu posłów: Bardla, ks. Wróblewskiego, Opałę, p. Moraczewską, ks. Kaczyńskiego, Rudzińskiego, ks. Sykulskiego i Herza.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU DO OPRACOWANIA ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Termin dany Komisji Konstytucyjnej do opracowania ordynacji wyborczej przedłożono ze względu na niedawne przesilenie gabinetowe z 9 października na 28 października.

SPRAWA WILEŃSKA.

Po odesłaniu do komisji w pierwszym czytaniu 5 ustaw, przystąpiono do interpelacji w sprawie Wilna. Podkomisja Wileńska, Komisja Spraw Zagranicznych i inni posłowie zapytują ministra spraw zagranicznych, czy chce udzielić izbie wyczerpujących wyjaśnień w sprawie wileńskiej.

WYJAŚNIENIA P. SKIRMUNTA.

Politykę polską wobec Litwy ukształtowało z jednej strony pragnienie wznowienia tradycji dawnej Unji, z drugiej strony zrozumienie konieczności liczenia się ze zmianami, które się dokonały w stosunkach etnograficznych narodów i w ewolucji, która nastąpiła w ich narodowem uświadomieniu. Polska od samego początku wielkiej wojny rozumiała prawo narodu litewskiego do stanowienia o sobie i do zapewnienia sobie niepodległości. Gdyby Litwa płaciła wzajemnością w tej sprawie narodowi naszemu, to linja graniczna między Litwą a Polską ustaliłaby się odpowiednio do rozsiedlenia etnograficznego i nie byłoby między nami ani frontu bojowego, ani muru chińskiego.

Stało się jednak inaczej. Państwo litewskie kształtowało się pod wpływami niemieckiemi i pod temi wpływami pozostaje. Wskutek tego zapewne obecnie sięga po ziemie, na których Litwinów prawie niema, stąd powstał spór o Wilno. Polska, która zawsze chce rozstrzygnąć spór na drodze pokojowej, musiała wysuwać prawo stanowienia o sobie ludności ziemi Wileńskiej. Polska broniła dwukrotnie Wilna przed najazdem wschodnim, ale Litwini nie przelewali krwi dla Wilna, lecz bratali się z wojskami bolszewickiemi w lipcu 1920 r.

Polska nigdy po ziemie naprawdę litewskie ręki swojej nie wyciągała. Gdyby było inaczej, wojska polskie niejednokrotnie miały możność wejścia na ziemie litewskie, na dawną Żmudź, na ziemię kowieńską. Ale przy pierwszem zetknięciu się z wojskiem litewskiem wojsko polskie zatrzymywało się. Nie chcemy walki bratobójczej, nie chcemy przelewać krwi ludu, z którym wieki nas łączyły. Tu i owdzie były wypadki. Przed wzięciem Dźwińska przez wojska polskie, patrole nasze były napadnięte przez te małe oddziały litewskie, które były wzięte do niewoli, ale z rozporządzenia dowództwa W. P. były wypuszczone na wolność, nawet z bronią, żeby dać dowód, jak pokojowy jest nastrój narodu naszego.

Myśmy chcieli dojść do porozumienia z Litwinami, zarówno w sprawach wojskowych, jak i strategicznych i z naszej strony wychodziły propozycje wspólnej obrony Wilna, kiedy było ono zagrożone w zeszłym roku. Przedtem wychodziły od nas propozycje porozumienia się w sprawie ukształtowania politycznych stosunków na ziemiach dawnego Wielkiego Ks. Litewskiego. Takich propozycji było kilka. Przypomnę tu tylko jedną. Ze strony Polski, 2 lata temu, wyszedł projekt, żeby na Litwie kowieńskiej, jak również na ziemiach, będących pod naszą administracją, były równolegle przeprowadzone wybory, tak, aby Polska dała kontrolerów do Kowna, a władze litewskie do Wilna i pod wzajemną kontrolą byłyby przeprowadzone wybory do dwóch sejmów, które radziłyby jednocześnie i miałyby możność porozumienia się, a nawet ułożenia statutu politycznego, który byłby może statutem nowej Unji między Polską a Litwą. Litwa kowieńska te warunki odrzuciła.

Jesienią zeszłego roku rząd polski nie chcąc przelewać krwi bratniej, prosił Ligę Narodów o wzięcie sprawy w swe ręce. Pierwotne projekty Ligi były jednak o wiele inne, niż te, do których Liga Narodów doszła w końcu swoich zabiegów. Z początku była mowa o woli ludności, o konsultacji ludności ziemi Wileńskiej. Ta konsultacja, przyjęta przez nas, została przez Litwę odrzucona. Wtedy wpłynął projekt bezpośrednich rokowań, które rozpoczęły się w Brukseli pod przewodnictwem p. Hymansa. W pierwotnej fazie tych rokowań rząd polski przez delegację swoją wysunął postulat udziału przedstawicieli ziemi Wileńskiej i w pertraktacjach. Jednak do tego nie przyszło. Rada Ligi Narodów odrzuciła udział przedstawicieli ludności miejscowej.

W drugiej fazie miała być wyłoniona tylko różnica grup etnicznych, przedstawiających ten kraj i była mowa o sejmie wileńskim, który po dojściu układu do skutku ten układ miał ratyfikować. Miało się rozpocząć od debat nad t. zw. projektem Hymansa, który tworzył państwo litewskie sfederowane, składające się z dwóch równorzędnych kantonów: kowieńskiego i wileńskiego. Językiem państwowym w państwie litewskiem miał być język polski i litewski. Pewne sprawy, jak sprawy zagraniczne, wojskowe i ekonomiczne, miały być w przyszłości kierowane przez wspólne, przez oba sejmy wybrane, organy polityczne. Rząd polski, choć miał zastrzeżenia, miał iść na dalsze rozpatrywanie projektu Hymansa, robiąc tylko konieczne zastrzeżenia. Litwini ten projekt odrzucili.

Przyszliśmy tedy do ostatniej fazy, do tego zjazdu w Genewie, na którym oficjalnie miał być tylko jakoby spisany raport do Rady Ligi Narodów o przebiegu konferencji brukselskiej. W rzeczywistości został tam wysunięty nowy projekt Hymansa, który z polskiego punktu widzenia był projektem znacznie pogorszonym. Znikła równorzędność obu kantonów, znikła równorzędność Wilna i Kowna, Wilno stało się kantonem państwa litewskiego, mającym pewną autonomję i w Wilnie miał się usadowić rząd kowieński.

Projekt ten proponowano nam i Litwinom, żebyśmy go przyjęli bez zmian. Tegośmy uczynić nie mogli. Delegacja nasza oświadczyła odrazu wyraźnie, że ten projekt, który rozporządza Wilnem bez zgody ludności ziemi wileńskiej, musi odrzucić. Zasada uszanowania woli Ziemi Wileńskiej znikła ostatecznie w drugim projekcie Hymansa. Litwini ten projekt napozór narazie przyjęli, wysunęli jednak takie w nim zmiany, że p. Hymans o tej odpowiedzi wyraził się, że ona w rzeczywistości jest odrzuceniem propozycji.

Po decyzji Rady Ligi Narodów przyszła sprawa na forum wielkiego zgromadzenia Ligi, które ograniczyło się tylko do odezwania się do mądrości obu narodów i do wezwania ich do podjęcia starań o pokojowe załatwienie sporu. To wezwanie znajduje w nas najpełniejszy oddźwięk. Nam niezmiernie o to chodzi, żeby świat cały zrozumiał, że jeżeli Polska przez pierwsze dwa lata swego bytu nie mogła oddać się wyłącznie i jedynie pracy pokojowej, to do tego zmusiły ją okoliczności, w jakich powstała. Myśmy te dwa lata musieli zużyć na to, żeby stworzyć granice, których nam traktat nie dał. Okres ten jest bliski ukończenia. Niech opinja publiczna na świecie zrozumie, że jest w błędzie, myśląc, że w Polsce jest jakieś ognisko niepokoju, niebezpieczne dla pokoju świata.

W sporze polsko-litewskim będziemy zawsze stali na stanowisku pokojowego załatwienia go. O aneksji jakiejkolwiek ziemi, która nie jest polską i do Polski należeć nie chce, mowy być nie może. Ale Ziemia Wileńska musi się wypowiedzieć co do swojej przyszłości, musi sama objawić swoją wolę w formie uroczystej i wyraźnej. Wilno było przez długie lata stolicą Litwy, ale Wilno, miasto wielkich polskich tradycji, mogłoby być znowu stolicą państwa litewskiego, ale takiego, które będzie najściślej z Polską związane.

Jak Wilno oparło się rusyfikacji, tak samo oprze się zamiarowi Kowna, żeby się nazywało „Wilnius". Wilno Wilniusem nie będzie, Wilno było, jest i będzie miastem polskim (brawa).

REZOLUCJA KOMISJI SPRAW ZAGR.

W imieniu Komisji Spraw Zagranicznych zabrał głos St. Grabski i przedstawił Sejmowi następującą rezolucję, uchwaloną jednomyślnie przez Komisję:

„Przyjmując do wiadomości oświadczenie ministra, Sejm potwierdza wielokrotne swe uchwały, że decyzja o przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej musi się opierać na woli ludności miejscowej.

Zgodnie z tym Sejm wzywa rząd, by zwrócił uwagę właściwych czynników międzynarodowych, że Rzeczpospolita Polska nie może zawierać ani przyjmować żadnego układu, któryby dysponował Ziemią Wileńską, bez uprzedniej zgody jej ludności, jak to czyni projekt Hymansa, który obecnie zaleca Rada Ligi Narodów, po tem gdy Litwa odmówiła naprzód uznania pierwotnej jedynie słusznej uchwały Ligi, oddając załatwienie sporu polsko-litewskiego o Ziemię Wileńską decyzji samej ludności (konsultacja), a następnie prowadzenia rokowań na podstawie pierwszego projektu Hymansa.

Sejm stwierdza jednocześnie, że dalsze pozostawanie Wilna i ziemi Wileńskiej w stanie tymczasowej tylko organizacji jej życia prawno-państwowego i społeczno-gospodarczego nie tylko odbija się uciążliwie na dobrobycie miejscowej ludności, lecz stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju na wschodnich granicach Rzeczypospolitej.

W tych warunkach Sejm uważa za niemożliwe jakiekolwiek tamowanie decyzji sejmików Ziemi Wileńskiej z dnia 15 sierpnia b. r. o zebraniu się w Wilnie Sejmu dla postanowienia o prawno-politycznej przyszłości kraju". (Brawa).

Dalej p. Grabski podnosi, że rezolucja ta przypomina wszystkie dotychczasowe uchwały Sejmu(?) Ze strony Polski uczyniono już wszystko, co moż-

liwą, aby dojść do zgody z Litwą kowieńską. Wszystkie takie próby wyzyskiwała strona przeciwna tylko ku temu, żeby oddzielić Wilno od Polski i przejść do porządku dziennego nad wolą ludności miejscowej. Takie oderwanie Wilna od Polski i złączenie go z Litwą kowieńską bez ręczącej łączności Polski z tą Litwą w dzisiejszych warunkach stworzyłoby fakt bardzo niebezpieczny dla Polski i dla pokoju świata: fakt ustanowienia korytarza, łączącego Rosję bolszewicką z Niemcami, a zwłaszcza z Prusami Wschodniemi.

Takiej samobójczej polityki od Polski wymagać nikt nie może. Niech życie rozstrzygnie to zagadnienie, którego nie mogła rozstrzygnąć przez dwa lata wielka międzynarodowa dyplomacja, a tą manifestacją życia będzie wyrażenie woli przez miejscową ludność, my zaś jesteśmy spokojni co do tego, jak ta wola wypadnie.

Sejm uchwalił zaproponowaną rezolucję jednomyślnie.

DYSKUSJA NAD OŚWIADCZENIEM RZĄDOWEM.

Przystąpiono do rozprawy nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

P. Bobek (P. S. L.) przypomina słowa tow. Diamanda, że przyczyną obecnego położenia finansowego jest nietyle inflacja, ile brak zaufania do Polski. Lecz ten brak zaufania pochodzi wyłącznie z negatywnej działalności stronnictw politycznych, co objawiło się zwłaszcza w ich stosunku do rządu p. Witosa. Walka z rządem Witosa miała jeszcze drugie oblicze: uwydatniła się w niej dawna, z czasów pańszczyźnianych jakby jeszcze pochodząca niechęć do chłopa, dzieląca społeczeństwo na „chamów“ i niechamów. Świadczy to o braku kultury demokratycznej i braku poszanowania prawa. Były prezydent ministrów otrzymywał dziesiątki listów z pogróżkami i wyrokami śmierci, pisano mu, że lepiej, żeby Polska wcale nie istniała, niż żeby miała być rządzona przez chłopów. To są owoce waszej działalności, panowie z prawicy. Wynikiem tej bezpłodnej analizy opozycyjnej, uprawianej przez lewicę, tudzież destrukcyjnej opozycji prawicy, jest sytuacja obecna. Musiał przyjść bezparlamentarny rząd Ponikowskiego.

Oświadczenie obecnego premjera jest podyktowane dobrą wolą, ale dużo w niem niejasności i sprzeczności. Niewiadomo, jak pogodzić potrzebę sanacji państwa z natychmiastowem przygotowaniem wyborów. Problem finansowy jest postawiony niejasno. Nie całkiem jest zestrojona myśl sanacji finansów z równoczesną zapowiedzią wypuszczenia aż 70 miljardów nowych asygnat. Zastanawia jeszcze to, że rząd zapowiada walkę z etatyzmem, a równocześnie grozi jakby powrotem do sekwestru.

Stronnictwo mówcy jeszcze raz akcentuje potrzebę konsolidacji i stworzenia gabinetu koalicyjnego, w którymby uczestniczyły wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie państwowości polskiej. W obecnym gabinecie stronnictwo nie ma swych przedstawicieli, nie ma wobec niego żadnych zobowiązań, ale nie ma też żadnych uprzedzeń, zajmie stanowisko wyczekujące, jednak objektywne. (Brawa na ławach P. S. L.).

DEKLARACJA ENDECKA.

P. Głąbiński w imieniu Zw. L. Nar. odczytuje oświadczenie, w którem najpierw stwierdza, że sytuacja nie jest rozpaczliwa, bo cały kraj dźwiga się gospodarczo. Ale chwilowe położenie państwa przedstawia się krytycznie. Winę ponoszą dotychczasowe rządy bezprogramowe. (Głosy na lewicy: Oskarżacie siebie samych), rozrzutność w sferach wojskowych i w misjach zagranicznych, nieodpowiedzialny autokratyczny system w wojsku, niedbałość w przeprowadzeniu organizacji skarbowej i t. d. (Głosy na lewicy: Co za szczera spowiedź). W Sejmie odrzucono myśl współdziałania z naszem stronnictwem, udaremniono możność silnej większości — niech za to inne stronnictwa przyjmują odpowiedzialność.

Program obecnego rządu ożywiony jest dobrą wolą, jednak ten rząd jest bezsilny, bo nie wie, na kogo liczyć może. Zajmujemy względem niego stanowisko wyczekujące, nie zamierzamy udaremniać jego poczynań, które istotnie będą odpowiadały potrzebom państwa. Jego plany finansowe uważamy za zupełnie chybione i oczekujemy szczegółowego programu nowego ministra skarbu. Żądamy jaknajrychlejszego rozpisania nowych wyborów, ale rozwiązanie Sejmu należy do Sejmu samego.

NIEURZĘDOWY PREMJER.

P. Skulski. Na czoło spraw państwowych wysuwają się sprawy ekonomiczno-finansowe. Wydajność pracy i okres dnia roboczego w tych ciężkich warunkach są zbyt małe. W obecnych warunkach ekonomicznych sprawa ta musi się znaleźć na porządku dziennym wyrażam głębokie przekonanie, że dobro ekonomiczne całego państwa i narodu okaże się ważniejszem, aniżeli zasada, która może być zrealizowana w przyszłości w lepszych warunkach.

Rada finansowa mogłaby być wielką pomocą, gdyż minister skarbu przy jej moralnym poparciu mógłby o wiele śmielej wykonywać pewne projekty. Rzeczą pierwszorzędnej wagi jest pozyskanie zaufania zagranicy. W tej mierze szkodzi nam nietyle wysoki nasz budżet, co znikoma suma płaconych podatków. Również rażącym jest stosunek eksportu do importu. Jestem również za skasowaniem monopoli, a conajmniej monopoli produkcyjnych. Jesteśmy za wydaniem i podwyższeniem podatku do skali przedwojennej. Nie uważamy, żeby sprawa reformy rolnej przedstawiała się tak prosto w obecnych warunkach, jak wielu pozornie sądzi. Przy ciągłym spadku marki polskiej należy tę sprawę traktować odmiennie, bądź co bądź jednak najwyższy czas zająć się przygotowaniem projektu reformy walutowej i banku emisyjnego.

Stosunek do rządu uzależnia mówca od wykonania tych postulatów.

DEKLARACJA P. DUBANOWICZA.

W imieniu centrum narodowego odczytuje deklarację p. Dubanowicz. Stwierdza, że z winy stronnictw centrum i lewicy nie doszło do utworzenia rządu koalicyjnego. Wyraża niezadowolenie z utworzenia rządu nieparlamentarnego. Żąda od p. Ponikowskiego polityki chrześcijańskiej i t. p. Ma wątpliwość, czy rząd w tych warunkach utworzony sprosta swym zadaniom.

Po p. Dubanowiczu przemawia tow. Daszyński, którego przemówienie podajemy osobno.

Następnie zabiera głos ks. Maciejewicz, który polemizuje z tow. Daszyńskim i broni kleru, poczem dyskusję odroczono do dnia dzisiejszego 11 rano.

Kronika sejmowa.

Z komisji konstytucyjnej.

W komisji konstytucyjnej rozpatrywano poszczególne punkty projektu ordynacji wyborczej.

W celu rozpatrzenia postanowień normujących w art. 6-ym projektu utratę prawa wyborczego wybrano podkomisję złożoną z posłów: Bucka, Grünbauma, Liebermanna, Mieczkowskiego, Z. Seydy i Żmitrowicza.

***

Wczoraj przybyła do Warszawy wycieczka dziennikarzy angielskich. M. in. przyjechał p. Dillon, publicysta angielski, autor znanej książki o konferencji pokojowej. P. Dillona oprowadzał po gmachu sejmowym p. Roman Dmowski.

Kronika polityczna.

Biuro prasowe M. S. Z. ogłasza:

Poselstwo francuskie w Warszawie zakomunikowało Ministerjum Spraw Zagranicznych co następuje:

„Niektóre pisma zagraniczne opublikowały telegram Litwinowa do sowieckiej delegacji handlowej w Londynie, według którego rząd francuski wywarł jakoby presję jednocześnie w Bukareszcie i Warszawie, w celu doprowadzenia rządów polskiego i rumuńskiego do wysłania równolegle ultimatum do władzy sowieckiej, obiecując im pomoc militarną i finansową na wypadek kroków wojennych.

Wiadomość ta jest ze wszech miar kłamliwa i tendencyjna. Nigdy rząd francuski nie przedsiębrał i nie zamierzał podobnego kroku, i sama przesada twierdzeń Litwinowa, wystarczy zresztą do wykazania ich oszczerczej bezpodstawności. Wypada przytem podnieść wyjątkowo ohydny charakter insynuacji, według której Francja pragnęłaby wykorzystać trudności, wywarzane w Rosji przez głód, dla sprowokowania akcji zaczepnej na jej terytorjum. Podobne twierdzenie nie ma innego celu jak tylko zdyskredytowanie w oczach narodu rosyjskiego akcji pomocy, którą Francja, wierna swym ideałom humanitarnym, stara się zorganizować dla nieszczęśliwej ludności rosyjskiej. Rząd sowietów, który przez swą anarchję despotyczną i zbrodniczą zdezorganizował Rosję, pragnie usunąć i zrzucić na innych odpowiedzialność, która ciąży na nim samym za straszny głód, jaki dotknął naród rosyjski“.

Przeciw insynuacjom powyższym Rząd polski ze swej strony zastrzegł się już z całą stanowczością w ostatniej swej nocie do Rządu Sowietów.

***

Sowieckie intrygi.

„Dziennik Kowieński“ Nr. 36 z dnia 24 września podaje notę Cziczerina do pełnomocnika litewskiego w Moskwie Awizonisa, w której między innemi, powiedziano: „Rząd rosyjski niejraz wskazywał Rządowi litewskiemu, jak ważna i konieczna jest w jego oczach nieuszczuplona niepodległość państwa litewskiego. Na naradach w Genewie zostały wniesiono propozycje, które mogą mieć ważne znaczenie dla dalszego rozwoju państwowości litewskiej i faktycznie uszczuplają niepodległość Litwy. Rząd rosyjski nie może obojętnie patrzeć na to, gdyż właśnie w tym momencie zostały wykryte wrogie względem republiki sowieckiej zakusy rządu francuskiego połączenia wszystkich państw, graniczących z Sowietami dla wrogiej akcji. Rząd rosyjski spodziewa się, iż Rząd litewski zwróci należną uwagę na to ostrzeżenie“.

***

Zjazd białoruski w Pradze Czeskiej zakończony w ubiegły czwartek, nosił piętno wybitnie antypolskie. W sprawie Wilna przyjęto rezolucję, wypowiadającą się — w razie konieczności wyboru między Polską a Litwą — za połączeniem Wileńszczyzny z Litwą Kowieńską.

***

Z Litwy Środkowej w dalszym ciągu napływają wiadomości o licznych wiecach protestacyjnych w związku z ostatniemi projektami Ligi Narodów co do losów Wileńszczyzny.

Zgromadzenia te w swych uchwałach, kierowanych na ręce gen. Żeligowskiego i delegata polskiego przy Lidze Narodów, prof. Askenazego, domagają się wysłuchania głosu miejscowej ludności przy decydowaniu kwestji wileńskiej i protestują przeciwko projektom wcielenia Wileńszczyzny do Litwy kowieńskiej.

***

Łotewski prezes ministrów i minister spraw zagranicznych Meierowics, złożył wobec przedstawiciela łotewskiej agencji telegraficznej oświadczenie, które podajemy z pewnemi skrótami:

„Stosunki między Polską i Łotwą przybrały w ostatnich miesiącach charakter, którego niestety nie można nazwać przyjaznym. Część polskiej prasy zarzuca Łotwie nieprzychylny stosunek względem mniejszości polskiej na Łotwie, widząc antypolskie tendencje w zamknięciu licznych polskich szkół, otwartych w sposób niezgodny z prawem oraz przeprowadzeniu reformy agrarnej. Polski minister spraw zagranicznych Skirmunt wypowiedział się co do przyczyn, utrudniających dobre polsko-łotewskie stosunki.

Powodem do tego rodzaju stosunków między Polską a Łotwą jest to, że Polska nie uznała jeszcze łotewsko-litewskiej granicy, jaką określił sąd rozjemczy i która ze strony łotewskiej jest uważana jako stanowcza i nieodwołalna. Wskutek tego poczuwają się różne nieodpowiedzialne elementy w południowej Letgalji i w okręgu iłłuksztańskim do obowiązku rozniecania agitacji przeciwko przynależności tych obszarów do Łotwy. Jest zupełnie zrozumiałem, że Łotwa, która uważa za ostatecznie wykreśloną granicę i okręg iłłuksztański jako swą część składową, nie może pozwolić na agitację, skierowaną właśnie przeciwko temu. Położenie prawne mniejszości polskiej jest jasne i prawa jej jak i pozostałych mniejszości narodowych są jasno określone w tymczasowem ustawodawstwie konstytucyjnem, zgodnie z postanowieniami Ligi Narodów o mniejszościach.

Zarzuty przeciw zamykaniu polskich szkół w Letgalji są nieuzasadnione, ponieważ szkoły te zostały otwarte w sposób niezgodny z prawem. Żadne państwo nie mogłoby dopuścić do otwierania na swem terytorjum szkół nielegalnych, których zadanie polega nie na szerzeniu wiedzy, lecz na politycznej propagandzie.

Zamknięcie polskiej ochronki na Łotwie, o którem mówił polski minister spr. zagr. było spowodowane przez względy ekonomiczne, wszystkie inne polskie ochrony istnieją nadal. Rząd łotewski nie może zgodzić się z życzeniem rządu polskiego, aby sieroty, których narodowość nie da się określić, były uważane za należące do narodowości polskiej.

Jednem z najcięższych zagadnień w polsko-łotewskich stosunkach jest zagadnienie reformy agrarnej. Opinja polskiego rządu, jakoby w stosunku do obywateli polskich wykonywanie reformy agrarnej było przeprowadzane w sposób wyjątkowo nienawistny, nie odpowiada faktom: podczas gdy w Kurlandji, Zemgalji i na Inflantach przeprowadzenie reformy agrarnej jest prawie zakończone, w Letgalji przystąpiono do wykonywania reformy agrarnej tylko w dwóch gminach: Bolwa i Crynazdji. Co się tyczy odszkodowania, które w reformie agrarnej jest zasadniczo przewidziane, znajdzie ono te same zastosowanie w stosunku do obywateli polskich, jak w stosunku do wszystkich obywateli innych zaprzyjaźnionych państw.

Polska opinja publiczna jest zdania, że Łotwa w swym zbliżeniu do Litwy stosuje politykę antypolską. Jako dowód tego służą różne nieścisłe interpretacje w związku z moją ostatnią jazdą do Kowna. Łotwa życzy sobie łącznie z określonem uznaniem suwerenności państwa litewskiego możliwie jaknajprędszego ustania spornych spraw polsko-litewskich, aby przez to były usunięte ostatnie przeszkody do zbliżenia się państw bałtyckich, którego zbliżenie opiera się na całym szeregu wspólnych interesów. Ostatnie wypadki w Genewie, gdzie Litwa przyjęła projekt Hymansa jako podstawę do porozumienia, są najlepszym dowodem, że nie należy zapatrywać się na politykę Łotwy i na moją podróż do Kowna w ten sposób, jakoby został zawarty związek polityczny przeciw Polsce, lecz że przeciwnie została znaleziona droga do stworzenia obszernej, bałtyckiej ententy.

Prawdziwem życzeniem rządu łotewskiego jest utrzymanie dobrych stosunków z Polską, jestem jednak przekonany, że są niezbędne dwie rzeczy dla nawiązania przyjaznych stosunków: uznanie granicy między Łotwą i Litwą, ustalonej sądem rozjemczym, na którą naród łotewski patrzy jako na ostateczne i nienaruszalne i poszanowanie woli narodu łotewskiego, która wyraziła się w ustawie agrarnej, uchwalonej przez łotewskie zgromadzenie ustawodawcze“.

Na zakończenie wyraził minister nadzieję, że rząd i naród polski przyczynią się ze swojej strony do tego, aby w zrozumieniu wspólnych interesów, łączących Łotwę z Polską ukształtować przyjaźnie wzajemne stosunki.

***

Postępy śledztwa w sprawie zamachu na Naczelnika Państwa.

W związku z zamachem na Naczelnika Państwa, aresztowano w Krakowie w domu Kruka przy ulicy Podzamcze 20—trzy osoby, które zostały już szczegółowo przesłuchane. Aresztowana Irena Krukówna na podstawie dotychczasowego wyniku śledztwa, została wypuszczona na wolność. Natomiast przytrzymana w czasie rewizji u Kruków druga kobieta, mianowicie Eugenja Demydczuk pozostaje nadal w aresztach śledczych. Z zebranego dotychczas materjału wynika, że Demydczuk pośrednio wplątana jest w akcję spiskową na życie Naczelnika Państwa. Przemawia za tem szereg kompromitujących listów, znalezionych u Demydczukównej, z których można stwierdzić, że Fedak i Demydczukówna stali w ścisłem porozumieniu. Są pewne poszlaki, że nagły wyjazd Demydczukównej ze Lwowa do Krakowa, a stąd planowana dalsza podróż do Wiednia, miała na celu ułatwienie ucieczki Fedakowi po dokonanym zamachu, które to plany przygotowali wspólnie. Demydczukówna jest absolwentką gimnazjum Bazyljanek we Lwowie i brała żywy udział w ukraińskich związkach konspiracyjnych.

Ustalono także i to, że Fedak był łącznikiem między radykalnym odłamem nacjonalistów ruskich, rekrutujących się z byłych oficerów austrjackich i Legji ukraińskiej, a organizacjami bolszewickiemi. Odłam ten miał na celu łącznie z komunistami prowadzić akcję terorystyczną na terenie Małopolski.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kruka przy ul. Podzamcze 20, w sprawie zamachu na Naczelnika Państwa, przytrzymano także jakiegoś podejrzanego osobnika, który zmieszał się na widok policji i nie mógł się wylegitymować skąd przybył do Krakowa. Dopiero w urzędzie śledczym tajemniczy młodzieniec odkrył swoją przyłbicę. Jest to student uniwersytetu praskiego, poddany czeski, narodowości ruskiej. Jako instruktor organizacji międzynarodowej bolszewickiej przyjeżdżał często do Polski w celach agitacyjnych, oraz organizowania ruchu komunistycznego, gdyż według opinji bolszewików zagranicznych komunizm w Polsce, nie jest należycie zorganizowany. Ten emisarjusz wyjeżdżał często do Lwowa i innych większych przemysłowych miast w Polsce i Europie, a często także wyjeżdżał do Sztokholmu celem odebrania dalszych instrukcji od agentów Lenina. W Krakowie zajeżdżał stale do Kruków gdzie przyjaźnił się z ich synem z zawodu szoferem, przebywającym obecnie w Przegorzałach. Jak z dotychczasowego śledztwa wynika, dom Kruka był siedliskiem rozmaitych indywiduów wrogich Państwu polskiemu.

Aresztowani przez policję we Lwowie, poza Fedakiem, dr. Bohdan Bawiński, Ludomir Ogonowski, Sztyk, słuchacz praw i Stefanja Szpetecka, roznosicielka ciast — pozostają nadal w więzieniu policyjnem.

Jak Fedak tak i wymienieni nie powiedzieli nic dotychczas, to też na ich zeznaniach nie można snuć domysłów o spisku w kierunku dokonanego zamachu. Przy Fedaku nie znaleziono żadnych listów, tak samo nic podejrzanego nie znaleziono w mieszkaniu dr. Fedaka. Stwierdzono że sprawca zamachu był zapisany na pierwszy kurs, jako słuchacz politechniki w Pradze, zaś jako ukr. strzelec skończył „Militärschule“ w Wiedniu.

Rozprawa przeciw Fedakowi odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie października przed sądem przysięgłych.

***

Dyrekcja policji we Lwowie zawiesiła wydawnictwo „Ukrainskij Wiestnik“ z powodu zbyt agresywnego występowania tego dziennika przeciwko administracji polskiej i wogóle przeciwko społeczeństwu polskiemu. (PAT).

***

W ostatnich dniach przybyła do Zakopanego, do schroniska Tow. Tatrzańskiego, wycieczka Czeskiego Klubu Turystów. Na przyjęciu, wydanem przez delegację Tow. Tatrz. poruszono sprawę umowy turystycznej polsko-czeskiej. Ze strony polskiej podkreślono, iż w razie sprawiedliwego załatwienia sprawy granicy polsko-czeskiej w Tatrach i uznania praw Polski do Jaworzyny spiskiej, Towarzystwo Tatrz. gotowe będzie zawrzeć umowę turystyczną.

***

Dzienniki gdańskie podają, że objęcie kolei gdańskich przez władze polskie nastąpi prawdopodobnie w myśl porozumienia się obu stron w dniu 1 listopada.

***

Onegdaj podsekretarz stanu, p. Jan Dąbski, zreferował Radzie ministrów projekt statutu organizacyjnego zreformowanego biura prasowego.

***

Wczoraj opuścił Rygę poseł Rzeczypospolitej Kamieniecki, wraz z sekretarzem poselstwa, Bałińskim. Do chwili przyjazdu nowego posła sprawami poselstwa zarządzać będzie konsul polski w Rydze.

***

Rada Ministrów na onegdajszem posiedzeniu załatwiła szereg spraw bieżących, dotyczących administracji wewnętrznej, oraz przeprowadziła dyskusję nad położeniem wewnętrznem.

Na temże posiedzeniu uchwaliła przedłożyć Naczelnikowi Państwa nominację b. ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza, na wojewodę nowogródzkiego.

***

Odezwa Witosa.

„Piast“ podaje odezwę b. prez. min. Witosa do włościan, datowaną z Wierzchosławic. W odezwie tej p. P. Witos twierdzi, że Polska jest wspólną własnością wszystkich obywateli, dalej odpiera stanowczo zarzuty, jakoby Polsce groziła pańszczyzna i zapewnia, że Polska pozostanie zawsze państwem ludowem, o ile oczywiście masy ludności będą solidarne, wytrzymałe i ofiarne. Poseł Witos pisze dalej, że rząd jego nie mógł przeprowadzić koniecznych dla państwa zmian, ponieważ było ono w niebezpieczeństwie. Rząd obecny musi przeprowadzić to, czego nie zdołał dokonać i czego zaniedbał rząd poprzedni. Kończy oświadczeniem, że powraca do stronnictwa, aby dalej organizować siły ludowe dla dobra kraju, obrony praw i mienia włościan, walki z anarchją i oszczerstwem.

Przypominamy czytelnikom, że listy do Redakcji i głosy czytelników muszą być podpisane pełnem, sprawdzalnem nazwiskiem i adresem dla wiadomości Redakcji; w przeciwnym bowiem razie nie mogą być zamieszczone.

Sprawa Śląska.

POGŁOSKI O ROZSTRZYGNIĘCIU.

Bytom, 30 września. (E. E.). — Dzienniki niemieckie donoszą z Londynu, że według danych „Daily Telegraph'u" Polska ma otrzymać tylko 4 powiaty: Pszczyński, Rybnicki, Królewskiej Huty i Katowicki. „Daily Telegraph" donosi podobno, że zostanie wyznaczona specjalna Komisja Międzysojusznicza dla strzeżenia ścisłego wykonania decyzji i przeprowadzenia rozmaitych spraw, między innemi budowy kolei żelaznej. Działalność tej Komisji skończy się dopiero wtedy, kiedy obydwa narody uporządkują stosunki miejscowe i nie będą sobie wzajemnie przeszkadzać. Niektóre dzienniki niemieckie utrzymują, że decyzja zapadnie w przyszłym tygodniu.

FAŁSZOWANIE WOLI LUDNOŚCI G.-ŚLĄSKIEJ.

Genewa, 29 września. (PAT. Havas.) — Konsul niemiecki w Genewie złożył w sekretarjacie Ligi notę, wystosowaną do państw sprzymierzonych. Nota ta stwierdza, że jak wynika z szeregu memorjałów stowarzyszeń i instytucji g.-śląskich, znaczna większość głosujących w dniu plebiscytu, za Polską skłania się dzisiaj ku takiej rezolucji, któraby przyznała Niemcom G. Śląsk niepodzielnie.

Z Ligi Narodów

Genewa, 29 września. (PAT. Havas.) — Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu omawiano sprawę konwencji, dotyczącej ochrony kobiet i dzieci, opieki nad dziewczętami i dziećmi w czasie podróży, a wreszcie opieki nad kobietami i dziećmi, poszukującemi pracy w obcych krajach. Hanotaux uznaje konieczność położenia kresu istniejącym nadużyciom, stawia jednak wniosek, aby przed uchwaleniem konwencji, przesłano projekt komisji rządom zainteresowanym do zaopinjowania w ciągu 4 miesięcy. W razie otrzymania aprobaty dwóch trzecich państw-członków Ligi, projekt zostanie przyjęty. W razie otrzymania tylko połowy głosów, zostanie zwołana nowa konferencja. Szereg delegatów, między nimi La Fontaine (Belgja), Balfour i Ador proponują przyjęcie projektu komisji. Wniosek Hanotaux został odrzucony 25 głosami przeciwko 6. Polska głosowała za propozycją Hanotaux.

REZOLUCJA W SPRAWIE ROZBROJENIA.

Genewa, 30 września. (PAT. Havas.) — Komisja dla sprawy rozbrojeń przyjęła sprawozdanie Roberta Cecila, proponujące szybkie opracowanie planu rozbrojeń, oraz zalecające organizację na całym świecie propagandy na rzecz rozbrojeń.

Proklamowanie niepodległości Węgier Zachodnich

Wiedeń, 30 września. (PAT.) Jak donoszą „Neue Freie Presse" i „Neues Wiener Journal", w nocy nadeszła do Budapesztu wiadomość iż w środę nastąpiło proklamowanie samodzielności zachodnich Węgier przez Radę Obrony Krajowej pozostającej pod przewodnictwem Stefana Friedricha. Rada Obrony Krajowej wydała proklamację do ludności zachodnich Węgier, w której powiedziano: Z powodu rozstrzygnięcia narzuconego nam przez państwa sprzymierzone, rząd węgierski był zmuszony zrzec się prawa zwierzchności w Zachodnich Węgrzech. Komitet Obrony Krajowej, który wykonuje władzę nad spornem terytorjum, stojąc na stanowisku samostanowienia narodów, protestuje przeciwko temu, by co do naszego państwa samodzielnie podejmowały decyzję czynniki obce.

Sprawy rosyjskie

STANY ZJEDNOCZONE A SOWIETY.

Ryga, 29 września. (PAT.) — W związku z żądaniami Rosji sowieckiej wydania jej przez Amerykę niektórych statków rosyjskich, znajdujących się w porcie nowojorskim, sąd związkowy St. Zjednoczonych oświadczył, że rząd sowiecki nie może być uważany przez sądy St. Zjednoczonych za jednostkę prawną, wobec tego, że nie jest przez nie uznany.

— „Morning Post" donosi z Helsingforsu, że koła rosyjskie potwierdzają wiadomość o zamordowaniu Joffego przez funkcjonarjusza bolszewickiego, Iwdokimofa.

— Z pośród aresztowanych czynnych zwolenników Petlury w Odesie, rozstrzelano 63 osoby.

— Łotewskie organizacje robotnicze postanowiły zamiast wysyłania produktów do Rosji, utrzymywać swoim kosztem 1000 głodnych dzieci rosyjskich.

Na bliskim wschodzie

— Kawalerja turecka rozbiła oddziały greckie na wschód od Eskiszehir, biorąc przytem większą ilość jeńców. Operacje tureckie pod Dumlupunar, zadały Grekom ciężkie straty.

— Grecja zaproponowała kemalistom rozpoczęcie rokowań pokojowych.

— Król grecki w proklamacji do wojska walczącego w Azji Mniejszej, oświadcza, że kampanja wojenna jest już skończona i cel osiągnięty.

Wiadomości telegraficzne.

— Odpowiedź Lloyd George'a wywarła dobre wrażenie w kołach sinfeinistów. Wielu z ich przywódców uważa list jego za zachętę do dalszych rokowań. Istnieje nadzieja porozumienia się.

— Ambasador włoski przedstawił Briandowi tekst układu angielsko-włoskiego w sprawie Albanji. Briand wyraził w imieniu rządu francuskiego zgodę na powyższy układ.

— W Rewlu rozpoczęły się obrady w kwestjach poruszonych na konferencji ryskiej. W pierwszym rzędzie jest omawiany projekt konwencji kolejowej.

— Jak donosi „Temps" z Kopenhagi, policja niemiecka zawiadomiła policję duńską, że zabójcy Erzbergera zbiegli do Danji.

Z życia partyjnego.

C. K. W.

W środę, dn. 5 października o godz. 5-ej po poł., w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Sekretarjat Generalny.

Posiedzenie Komitetu do walki z drożyzną.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu do walki z drożyzną.

Obecni tow. tow.: Kwapiński, Diamand, Tor, Zaremba, Pragier.

Ustalono, że walkę prowadzić się będzie w trzech kierunkach, a mianowicie: 1) o reformę finansową, 2) reformę gospodarczą i 3) akcję propagandy. Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek o godz. 8-ej wiecz. w Klubie Z. P. P. S.

Koło piekarzy PPS. Dziś o g. 6 pp., w lokalu, Chłodna 41, odbędzie się ogólne zebranie członków Koła piekarzy PPS. Wszyscy członkowie Koła proszeni są o punktualne przybycie.

Organizacja kolejarzy PPS. Dziś o g. 5 pp. w lokalu Al. Jerozolimskie 6 (56), odbędzie się posiedzenie egzekutywy organizacji kolejowej, oraz mężów zaufania.

Dzielnica Śródmieście. Dziś o g. 7 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego w lokalu, Al. Jerozolimskie 6 (56).

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o g. 6 m. 30, w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego wraz z mężami zaufania. Mężowie zaufania poszczególnych fabryk proszeni są o bezwarunkowe stawienie się.

Baczność robotnicy fabryki Rudzkiego! Towarzysze robotnicy, członkowie P. P. S. z fabryki Rudzkiego proszeni są o zgłoszenie się dziś o g. 6 pp. do lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6) dawniej 56), do tow. Jaworowskiego lub Szczypiorskiego. Sprawy b. ważne.

Wieczornica Klubu Mandolinistów. Na wieczornicę, która odbędzie się w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, dziś o godz. 9 wiecz., zaprasza wszystkich towarzyszów Zarząd Klubu Mandolinistów. Członkowie Klubu proszeni są o przybycie punktualnie na godz. 7 w.

Ruch zawodowy.

Związek Pracowników Miejskich w Polsce (Al. Jerozolimskie 6, dawniej 56). W niedzielę, d. 2 października o g. 11 rano punktualnie, odbędzie się posiedzenie zarządu. Proszeni są o przybycie tow. tow.: Milwicz Wł., Michalak Antoni, Piotrowski Szczepan, Mroziński Bol., Szczepaniak Karol, Świercz Ignacy, Kruk Stanisław, Kisiel Marcin, Dąbrowski Jan, Październicki Bronisław.

Życie gospodarcze

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 6550 — 5980

Franki franc. 483 — 460.

Ang. funty 22100.

Marki niem. 55¾ — 52½.

Na giełdzie warszawskiej nastąpiła wczoraj raptowna zniżka kursu dolara. Dolary, notowane onegdaj 6000, spadły wczoraj do 5980, pociągając za sobą spadek kursu innych walut.

TRZECIA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Główne wygrane.

Mk. 80,000 nr. 41636.

Mk. 25,000 nr. 53614.

Mk. 20,000 nry: 26316 33159 35046 41546 50845 57538 58630 66914.

Mk. 15000 nry: 318 28809 34645 64891.

Mk. 10,000 nry: 11543 60988 69029.

Miejska Komisja Kwalifikacyjna

do spraw dodatkowej aprowizacji robotniczej zawiadamia, że w związku z podwyższeniem akcyzy na cukier **wydawanie cukru na deputaty robotnicze za miesiące luty, czerwiec i sierpień ulegnie przerwie przez 30 września i 15 października r. b.**

Wznowienie wydawania nastąpi w dn. 3 października.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 16,6°, najniższa 7,8° (w Zakopanem onegdaj 14 i — 3)

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie zmienne, chłodno, wiatry z kierunków północnych.

Nafta. Nafta w październiku sprzedawana będzie na kupon zapasowy nr. 1 nowych kart opałowych w ilości 8 kilogramów na kupon, po cenie mk. 69,50 za 1 kilogram. Kupony wrześniowe straciły swą wartość w dniu 30 września. Dyspozycje Wydziału Zaopatrywania, wydane przed 1 października, ważne będą tylko do dnia 15 b. m. — Zwraca się uwagę, iż w sprzedaży detalicznej znajdować się może tylko nafta, dostarczona za pośrednictwem Wydziału Zaopatrywania. Za naftę tę wyższej ceny pobierać nie wolno. Z reklamacjami zwracać się należy do Wydziału Zaopatrywania, Kredytowa 2, pokój nr. 9.

Spis ludności. Dziś, dn. 1 października, rozpoczną się właściwe czynności spisowe, — t. j. wypełnianie kwestjonarjuszy spisowych przez właścicieli mieszkań, względnie przez samych Komisarzy. Kwestjonarjusze nieruchomościowe zostały już przez właścicieli domów wypełnione.

(r) **Podejrzana agitacja.** Od kilku dni wszędzie, gdziekolwiek znajduje się większe zbiorowisko ludzkie, jak np. w ogonkach przed sklepami, uwijają się jakieś podejrzane indywidua, agitując, by ludność nie dawała prawdziwych wiadomości komisarzom przy spisie ludności, twierdząc, że chodzi tu o nakładanie jakiegoś haraczu itp. Oczywiście, wszystko to są brednie, którym ludność nie powinna dawać posłuchu. Władze winny na to zwrócić uwagę.

(r) **Oblężenie monopolów.** Wczoraj, z powodu podrożenia od dziś spirytusu i wódki, na rzecz podatku miejskiego, monopole były w wielkiem oblężeniu. W niektórych dzielnicach miasta dochodziło do formalnych bójek handlarzy wódką.

ZE SPORTU.

Jutrzejszy „bieg na przełaj" o Mistrzostwo Polski. Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy od Warsz. Okr. Zw. Lekkoatl. wiadomość, gdzie odbędzie się popularny „bieg na przełaj" o tytuł Mistrza Polski. Start i celownik biegu nastąpi w parku Y. M. C. A. na ulicy Puławskiej, o 300 metrów po za ostatnim przystankiem tramwajowym. W parku tym znajduje się dom noclegowy oficera polskiego. Bieg rozpocznie się o godz. 11, ale publiczność, pragnąca obserwować piękny wyścig przez okoliczne pola i lasy, na tle malowniczej jesieni, winna przybywać wcześniej. Dojazd tramwajami 1 i 19.

Zamknięte wczoraj wieczorem zapisy uczestników, zgromadziły najlepszych polskich lekkoatletów amatorów z całej Polski. Będą reprezentowane: Lwów (Dręgiewicz, Baran, Wolichowski), Poznań (Nagaj i Mager), Łódź (Szefler, Mirtenbaum), oraz Warszawa (Ziffer, Karczewski, Frątkowski), w ogólnej liczbie trzydziestu kilku biegaczy.

Zwycięzca, prócz pucharu i żetonu, otrzymuje od Polsk. Kom. Olimp. czerwoną koszulkę z białym orłem.

WYPADKI.

Ofiara samochodu. W szpitalu Ujazdowskim zmarł 28-letni Zdzisław Salmonowicz (Śniadeckich nr. 22), porucznik oddziału zamkowego ministerjum spraw wojskowych, którego na rogu ul. Miodowej i Senatorskiej przejechał samochód ciężarowy, należący do firmy „Polbel".

Ucieczki aresztantów. Eskortowany z Warszawy do Włocławka przez posterunkowego rezerwy aresztant, Władysław Sobieraj, wyskoczył z pociągu podczas jazdy i zbiegł w ciemnościach.

— Ze szpitala w Siedlcach zbiegł bandyta, Antoni Dybak.

Przez podstęp. Za pomocą wybicia ściany w sąsiednim sklepie, dostali się złodzieje do składu wyrobów tytuniowych Dawida Czapnickiego przy ul. Twardej nr. 13 i skradli różne wyroby tytuniowe, wartości pół miljona mk.

Z sądów.

GOSPODARKA W WOJSKOWYCH ZAKŁADACH GOSPODARCZYCH.

Sprzeniewierzenie 22 mil. przez por. Wereszczyńskiego.

Po zagajeniu wczorajszego posiedzenia wśród natłoczonej słuchaczami sali, sąd ogłosił uchwałę uzasadnioną, oddalającą wniosek obrony co do wezwania nowych rzeczoznawców, poczem, po odczytaniu całego szeregu dowodów i zamknięciu nader żmudnego przewodu sądowego, sąd udzielił głosu przedstawicielowi prokuratury, majorowi Janczewskiemu.

Zawsze, jak pamięć ludzka sięga, — zaczął mówca — na jednym biegunie widzimy działalność bohaterów, na drugim — nikczemność, na jednym cnotę, na drugim — występek i zbrodnię. Bohaterstwo i cnota olśniewają, nikczemność i występek oburzają i jako szkodliwe dla społeczeństwa, wywołują mniej lub więcej ciężkie skutki. Są jednak zbrodnie, które powołują wprost krzyk zgrozy, kiedy społeczeństwo domaga się zadośćuczynienia, gwarancji, że podobne rzeczy powtarzać się nie będą i spełnienie ich będzie wykluczone.

Do takich potwornych zbrodni należą czyny Wereszczyńskiego.

Polska powstała dzięki grupie bohaterów i ofiarników, którzy ujrzeli ją wreszcie w pełni rozwoju za cenę własnej krwi i własnego kalectwa za cenę swych niepomiernych poświęceń. Polska, która boryka się z piętrzącemi się trudnościami i toczy nierówną walkę z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, — ma największego wroga wewnątrz.

Polska zmuszona jest prowadzić walkę z korupcją, sprzedajnością, wyzyskiem i nieuczciwością. Każdy rozumie, że kiedy tworzy i organizuje się państwo, przy ogromnem zapotrzebowaniu funkcjonarjuszy państwowych, nie wszyscy mogą być jednakowo uzdolnieni, muszą być lepsi i gorsi, że nie wszyscy mogą odpowiadać stawianym im wymaganiom, ale przecież od tych, nieodpowiadających wymaganiom, żąda się nie tak wiele, tylko prostej uczciwości i poczucia obowiązku.

To też bolesną nad wyraz i smutną rzeczą jest, gdy w tej sprawie woła o pomstę do nieba brak szczypty nawet uczciwości.

Ale stokroć boleśniej nam pomyśleć, gdy brak tej uczciwości spotykamy u człowieka, który miał wysoki zaszczyt nosić mundur oficera polskiego. Wojsko jest nietylko siłą obronną państwa, ale i jego szkołą cnót obywatelskich. Szkołą taką była rycerska służba za czasów choćby niezapomnianych bohaterów Skrzetuskich i Wołodyjowskich,

Powinniśmy przeto świecić przykładem innym i dowieść światu, że wszystkie nabyte przez nas wiadomości i doświadczenia, wszystek wysiłek powinniśmy złożyć u stóp ukochanej Ojczyzny, pamiętając, że wszystko dla Niej, dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Każdy zaś czyn, skierowany na jej szkodę, jest nikczemnością, jest zbrodnią i ten, kto go popełnia, nie wart być żołnierzem polskim, nie godzien jest imienia obywatela Rzeczypospolitej.

Zapewne, że często zdarzały się sprawy o defraudację i na ławie oskarżonych widywano i oficerów-intendentów, ale obraz ten należy w Polsce do rzadkich i sam fakt, że na tej ławie może gościć oficer armji, co już tyle pięknych kart w swym formularzu posiada, — jest potworny. Boć potwornym jest fakt defraudacji, o którą jest oskarżony Wereszczyński.

Wydaje się wprost snem, że popełniono defraudację na tak olbrzymią sumę 23 miljonów.

Jak się to stać mogło, co za nielad, co za nieporządki, co to za dowódca, który mając obowiązek kontrolowania, nie uczynił tego od września r. z. do maja r. b. A toć dopiero w lutym r. b. odbywały się konferencje przedstawicieli M. S. Wojskowych z przedstawicielami prasy w sprawie gospodarki wojskowej, dzięki czemu społeczeństwo miało możność dowiedzenia się, że intendentura w powstającej armji musiała walczyć z wielkiemi przeszkodami i trudnościami i że je przezwyciężyła i osiągnęła pocieszające wyniki. Społeczeństwo dowiedziało się, że korzystano z sił fachowych, że zakładano umyślne szkoły dla intendentów, że gospodarstwo wojskowe rozwija się pomyślnie. Lecz zamiary, zabiegi i czyny kierowników były najlepsze, najszlachetniejsze i gospodarka wojskowa mogła być postawiona należycie, byle tylko wykonawcy byli na odpowiednim poziomie, byle oni zrozumieli intencję sił kierowniczych i obudzili w sobie konieczny nerw patrjotyczny i pamiętali o tem, że przedewszystkiem uczciwość i poczucie obowiązku.

Nie byłoby wtedy sprawy por. Wereszczyńskiego i majora Fangora. I nie przekona nas nigdy oskarżony Fangor, skarżąc się na nadmiar pracy i przekonywując o swej energji i wrzekomej nadludzkiej pracy. O pracy sądzić możemy z jej wyników. Znamy je zanadto dobrze ze sprawy.

Na ławie oskarżonych mamy 3 podsądnych, ale wzrok nasz i myśl przedewszystkiem zwraca się w stronę osoby głównego winowajcy. Do tego, który przez cały czas przewodu sądowego nie był poprawnym w zachowaniu się a swój stały uśmiech zamienił dziś w posępność, w smutek. Może przed nim, jak i przed nami snują się w tej chwili i przesuwają cienie zrabowanych z kasy skarbowej pełną garścią miljonów, cienie jego nędznych pomocników i przemytników, kasiarzy, rzezimieszków z pod ciemnej gwiazdy, widmo wielkich nadziei na bogate i zbytkowne życie, które pragnął nabyć za cenę tych skarbów.

Wszystko to przeszło, a pozostał tylko miecz odpowiedzialności, co wisi już nad głową i lada chwila spadnie.

Z szybkością kinematograficzną przesunęły się przed naszemi oczami sceny ucieczki, aresztu, fałszywe, podrabiane, czy nicowane hrabiny, motocykle itp., — pozostała surowa rzeczywistość.

O tej rzeczywistości, potrącając o najskrytsze tajniki duszy oskarżonego W., snuł jeszcze długo prokurator Janczewski, przechodząc kolejno do uwypuklenia samych faktów, tyczących się tak Wereszczyńskiego, jak i jego b. zwierzchnika Fangora, najmniej zaś — oskarżonego z „szarego końca“, starszego szeregowca Miatkowskiego, który coprawda grzebał w miljonach i nic z nich nie uszczknął, ale i jemu nagrady dać nie można za te t. zw. „pożyczki“, które jednak pod miano łapówek kwalifikować należy.

Nie mogąc, z powodu spóźnionej pory, podać wszystkich wywodów prokuratora, wykazujących poszczególnie winę każdego, zaznaczamy, że w końcu prokurator żądał ukarania winnych według osnowy i kwalifikacji aktu oskarżenia.

Pozostały jeszcze przemówienia obrońców.

Dziś zapadnie wyrok.

Teatr i Muzyka.

TEATR DRAMATYCZNOY.

Teatr Dramatyczny stale wystawia utwory polskie. Tym razem klasyczna komedja Bałuckiego „Dom otwarty“, wywołała niezwykłe zainteresowanie. Swojski dowcip i humor, przepyszna galerja osób charakterystycznych, z kapitalnym Fikalskim i pigularzem Fujarkiewiczem z Mościsk, szczerze bawią i śmieszą widza. Reżyser Cybulski dał całość nader składną.

Przejaskrawienie niektórych postaci nie raziło. Najlepszymi byli pp.: Kisielnicki, Cybulski, Bernatowicz i Frączkowski. Z zacięciem charakterystycznem grała p. Łukawska. Dużo wdzięku miała p. Orland w roli Kamili. Nieodpowiednią dla siebie rolę Fikalskiego grał p. Orłowski, artysta wybitnie dramatyczny. Sceny zbiorowe w akcie drugim wypadły dobrze. M. L.

Teatr Wielki. Dziś balet „Pan Twardowski“. Jutro „Eugenjusz Onegin“. W poniedziałek „Hugonoci“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Lancet“.

W próbach „Dzieje salonu“ K. Wroczyńskiego, komedja satyryczna na tle beznadziejnej walki dzisiejszej inteligencji z zalewającą ją falą paskarskiego chamstwa. Równocześnie w przygotowaniu wznowienie dramatu T. Kończyńskiego „Marja Leszczyńska“.

W niedzielę o g. 4 pp. po cenach zniżonych „Zawód“ M. Szukiewicza.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Florek“.

Od poniedziałku będzie ta krotochwila grana naprzemian z „Tajfunem“.

Teatr Reduta. Dziś „Balwierz zakochany“.

Jutro o g. 3 i pół pp. „Papierowy kochanek“. Wieczorem „Balwierz zakochany“.

Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego“.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Mazepa“. Dziś i jutro o godz. 4 pp., po cenach zniżonych baśń fantastyczna C. Danielewskiego p. t.: „Królewna Śnieżka i siedmiu Karłów“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Obrona Częstochowy“. W niedzielę o 3 po poł. po cenach zniżonych „Obrona Częstochowy“

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S